Rok XV Warszawa, marzec 1934 r. Nr. 3

# HARCERZ

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

## ROZGLĄDY ARCYKOTA

*„Dal" i „Zjawa"*

W LUTOWYM zeszycie „Harcerza", poświęconym morzu — brakło mi wzmianki, choćby krótkiej o dwóch wyprawach polskich żeglarzy przez Atlantyk: Świechowski, Bohomolec, Witkowski, którzy na „Dali" dotarli do Bermudów (a może i dalej? — pouczcie mnie Wilki Morskie) — harcerz Wagner i Korniowski, którzy na „Zjawie" wprowadzili nazwiska Polaków w grono śmiałych i dzielnych żeglarzy, znanych światu, jak Slocum, Gerbault.



*Dwudziestolecie prawa harcerskiego*

Nie wiecie zapewne, że tekst Prawa w Związku obowiązujący został ogłoszony po raz pierwszy w lutowym zeszycie Przewodnika Gimnastycznego „Sokół" z roku 1914, w miesiącu następnym podał go „Skaut".

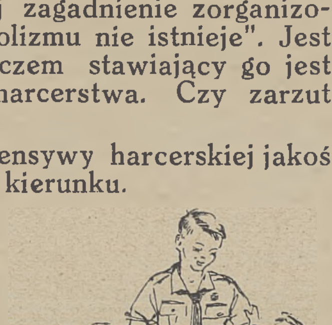
Prawo wyraża naszą ideologję, jest najsilniejszą więzią wszystkich harcerek i harcerzy. Wartoby z okazji tej rocznicy rozważyć głębiej jego znaczenie dla Harcerstwa i Związku.

*W związku z Tygodniem Przeciwalkoholowym* zwracam uwagę na artykuł w „Świcie" (nr. 11—12, roku 1933), gdzie mówi się: „abstynencja harcerska zadawala się postawą bierną — ona sama sobie wystarcza, dla niej zagadnienie zorganizowanego zwalczania alkoholizmu nie istnieje". Jest to poważny zarzut, przyczem stawiający go jest wyraźnie życzliwy dla harcerstwa. Czy zarzut słuszny?

Możeby do planu ofensywy harcerskiej jakoś włączyć ożywienie w tym kierunku.

*Ofensywa zuchowa*

Jeśli o ofensywie mowa, to może nasz Ruch cieszyć się jej powodzeniem w kierunku najmłodszych. Zuchowy duch ofensywy wyraża się choćby w tem, że dał nam bodaj najlepsze oryginalne podręczniki, stworzył działy zuchowe bodaj we wszystkich pismach.



Ale i na drugiem skrzydle Armji Harcerskiej widać ożywienie.

*Harcostarce też robią ofensywę*

Niezauważenie zaczyna nabierać ruch starszoharcerski na nowo coraz silniejszych cech harcowych. Zanika kółkowo i językowy typ starszego harcerza, a krzewi się typ „nogowy" (włóczykijowski, wędrowniczy), obozowy — skautowy. Ważne to dla „średnich" harcerzy: wchodząc w życie starszoharcerskie znajdą środowiska bliskie d u c h e m temu, co znają z życia drużyny — choć poziom życia i zajęć wyższy.

*Zlot Starszoharcerski 1934 r. na Huculszczyźnie* dzięki swoim założeniom i programowi jest właśnie dowodem tego uharcowienia starszych harcerzy: odbędzie się w obozie, przybyć nań trzeba pieszo, na rowerze, konno, samolotem byle nie koleją, autobusem i innemi „białotwarzowemi" środkami komunikacji (samolot coprawda, to nie bardzo indyjski wehikuł! rower także!). Nowością na nim zupełną będą zebrania grup, harcerzy i harcerek jednych zawodów i powołań. Obradować więc będą harcerze i harcerki — nauczyciele, księża, inżynierowie, dentyści, aptekarze, kupcy, stolarze... Przepraszam zbyt się rozpędziłem... I wcale nie mam zamiaru ośmieszać tego pomysłu: „wprost naprzeciwko" chcę podkreślić, że to mogą być bardzo ciekawe próby organizacji, oddziaływania ideologji harcerskiej na życie zawodowe.



*Zlot Narodowy i Słowiański 1935 r.*

Przyleci ten termin, ani się spostrzeżemy. Trzeba więc już zaraz zacząć myśleć o przygotowaniu się do niego. Jak? Ożywiając zwykłą pracę w zastępach i drużynach. Wtedy Zlot uda się: pokaże społeczeństwu naprawdę harcerstwo, jakie jest, a nie co harcerstwo potrafi zrobić na pokaz.

*Wymiana dorobku*

Zamało jest jednak wzajemnej wymiany doświadczeń i pomysłów między zastępami i drużynami, właśnie wymiany „konkretnego" materjału doświadczeń, treści zbiórek, „sposobów" harcerskich. Mamy $1^1/_2$ tysiąca samych drużyn męskich, a gdy się chce do „Harcerza" „coś nowego" napisać — trzeba sięgać do książek obcych!

Uczą się wiele robić, pomysłów mamy sporo — ale nie umiemy się niemi dzielić z innemi drużynami.

# Z HISTORJI KRZYŻA HARCERSKIEGO

KRZYŻ harcerski, obecnie od szeregu „niepamiętnych" lat zdobiący nasz mundur, przedmiot podziwu i zazdrości skautów cudzoziemskich, tak usilnie choć bezskutecznie upragniony podczas najpoważniejszych „czendżów" — nie odrazu był odznaką naszej organizacji.

Pierwotnie (rok 1911, 1912 i początek 1913) odznaką tą była niewielka, stylizowana lilijka, zupełnie różna w rysunku od wszelkich znanych odznak skautowych.

Noszono ją przeważnie pod klapą bluzy uczniowskiej czy też innego ubrania; konieczność ukrywania jej była niezbędna, skauting bowiem był organizacją zakonspirowaną, nielegalną, tropioną przez policje zaborcze, a należenie do niego surowo karane. Na zbiórkach i odprawach lilijka zajmowała oczywiście należne sobie miejsce na lewej stronie ubrania nad kieszenią lub w klapie, przyczem szarże umieszczały ją na niebieskiej podkładce, marszczonej.

Znak ten, jakkolwiek bardzo szanowany, nie był ładny, a ponadto nie uwidaczniał żadnych stopni. To też Naczelna Komenda Skautowa już w końcu 1912 roku zajęła się opracowaniem innego znaku, bardziej odpowiadającego potrzebom i ładniejszego. Do pracy tej wyznaczeni zostali: ś. p. X. Kaz. Lutosławski, ś. p. Alf. Borkiewicz i Cz. Jankowski.





Badając różne zbiory odznak, zbiory sfragistyczne i herbarze powziąłem myśl aby odznaką skautów polskich stał się herb t. zw. Roch III dobrze nadający się do tego celu nietyko dla tego, iż był klejnotem Naczelnika Tadeusza Kościuszki i każdy skaut, zaszczycony tą odznaką miałby nieustannie w pamięci Głosiciela Uniwersału Połanieckiego, ale także i dlatego, iż układ tego herbu doskonale nadawał się do oznaczenia stopni skautowych.

Mianowicie stopień III nosiłby tylko górną część herbu, stopień II—dwie beleczki, a stopień I cały herb.

Projekt ten po szczegółowem przedyskutowaniu i przy gorącem poparciu ś.p. D-ha Szarego (X. Kaz. Lutosławskiego) został przyjęty prowizorycznie przez N. K. S. jednocześnie jednakże Komisja w dalszym ciągu opracowywała inne projekty.

Nie posiadam niestety wiadomości o pracach przygotowawczych ani D-ha Mickiewicza (Alf. Borkiewicza) ani D-ha Szarego; przypadkiem znalazłem moje rysunki z końca 1912 r. i początku 1913 r., które odzwierciadlają drogę po jakiej doszliśmy do ustalenia postaci dzisiejszego Krzyża.

Z dziesięciu posiadanych rysunków wybieram najcharakterystyczniejsze.




Pierwszy nosił jeszcze ślady współpracy z Sokołem, który nietylko w b. Kongresówce, ale i w Małopolsce opiekował się Skautingiem. Następne były odbiciem wyemancypowania się. Ostatni rysunek jest już bardzo bliski dzisiejszego Krzyża.

Jednakże zaszczyt pomysłu i narysowania ostatecznie przyjętej przez N.K.S. odznaki Krzyża naszego przypada ś. p. X. Kaz. Lutosławskiemu, który tak jak w wielu sprawach tak i w tej dobrze zasłużył się Harcerstwu.

*Żwawy Burek hm.*



# CZTERDZIESTODNIOWY KURS KSZTAŁCENIA WOLI

Wśród wszystkich naszych obrzędów katolickich niema chyba obrzędu, któryby w podobny sposób zmuszał człowieka do zastanowienia się nad samym sobą, nad swoim celem i przeznaczeniem, jak właśnie obrzęd popielcowy. Popiół, znak zniszczenia i śmierci, svpany na głowy nasze, przypomina nam nieodwołalny wyrok Boży, wyrzeczony na Adama: proch jesteś i w proch się obrócisz.

Bardzo głębokie są modlitwy, któremi kapłan poświęca popiół i równocześnie prosi, by Bóg wszystkim udzielić raczył ducha prawdziwej skruchy i szczerej pokuty, ażeby mogli serdecznie za grzechy żałować, błaga, aby Bóg też przebaczył ich uchybienia, duszom udzielił swej pomocy i utwierdził je w łasce.

W ten sposób godnie zapoczątkowuje Kościół zbawienny czas Wielkiego Postu. A nastrój, którym przejęta jest Msza Środy Popielcowej, będzie ustawicznie podczas całego tego poważnego okresu powracał. Odmawiamy psalmy pokutne, uczęszczamy na owe przerzewne „Gorzkie Żale“, na nabożeństwa Drogi Krzyżowej i na kazania pasyjne.

* * *

Harcerz szczególnie poważnie obchodzić będzie Wielki Post. Przecież on jest pamiątką męki Wodza jego Jezusa Chrystusa. Chętnie też pójdzie harcerz w tym czasie postnym za wskazówkami Kościoła Chrystusowego nawołującego codziennie hymnem z jutrzni:

Więc każdy skromność niech chowa  
W pokarmie, mowy swe waży,  
Sen skraca, żartów czcze słowa  
I zmysły w pilnej ma straży.

Ceńmy sobie ten Wielki Post. On jest „wyższą szkołą wyrobienia charakteru“. Pośćmy wraz z Kościołem. Liturgja kościelna wyraża się o poście z największem uszanowaniem, jak to n. p. wskazuje prefacja wielkopostna: „Przez post ciała, (Boże) ujarzmiasz namiętności, podnosisz umysł, udzielasz nam mocy i nagrody przez Chrystusa Pana naszego“. Zastanówmy się, czybyśmy w czasie Postu nie mogli odmówić sobie podwieczorku, lub wypić kawy niesłodzonej, albo też słodzonej (jeśli ktoś takiej nie lubi)? Może też ograniczysz się w czczej gadaninie (opanowanie języka to wielka cnota harcerska), inny odmówi sobie słodyczy na czas postu, lub zaniecha na czas postu pewnych przyjemności (pójścia do kina, teatru), czy niekoniecznej rozrywki. Kto tak pójdzie za wezwaniem Kościoła, dla tego post będzie nie tylko pokutą za grzechy, ale naprawdę czterdziestodniowym kursem hartowania woli.

*X. I. W.*

# NARCIARZ — FOTOGRAF

Narciarz - turysta obejść się bez aparatu fot. nie może. Zdjęcia z wycieczki tworzą miłą pamiątkę, a jeżeli fotografujący umiał podejść do tematu i opracować go odpowiednio, to zdjęcia te mają niejednokrotnie wysoką wartość artystyczną. Narty pozwalają fotografowi dotrzeć w zaczarowany, bajkowy świat zimy, stawiają go wobec tysiącznych możliwości. Fotograf jest oszołomiony bogactwami i różnorodnością motywów, nie wie co fotografować, wszystko go nęci. Miejcie się jednak na baczności — skuszeni pięknością natury zużyjecie cały posiadany zapas materjału fot., aby w następnej chwili stwierdzić, że tuż obok były motywy jeszcze piękniejsze. Bądźcie więc rozważni, lub zaopatrzcie się w znaczny zapas materjału. Sport narciarski dostarcza fotografowi nowe sposobności do wyzyskania w fotografji przepięknych w linjach ruchów i ewolucji narc. Telemarki, christjanie, szusy, skoki, obskoki i t. d. dobrze opracowane dają wspaniałe obrazy. A sama natura, góry, śnieg, słońce — samo już zestawienie tych elementów mówi za siebie. Aby jednak w wyniku pracy otrzymać dobre, a przynajmniej poprawne zdjęcia trzeba się odpowiednio przygotować. Przygotowanie to polega na odpowiedniem wyekwipowaniu się, oraz na przestudjowaniu zasad pracy na nowym terenie.

Najlepszym aparatem dla narciarza jest aparat na filmy (najodp. rozmiary 4,5×6; 6×9). Aparat ten powinien być zaopatrzony w jasny objektyw, dość szybką migawkę, umożliwiającą dokonanie zdjęć szybkiego ruchu i jasny, żółty filtr.

Chcąc fotografować dobrze motywy zimowe, górskie, narciarskie trzeba już na pierwszym śniegu czynić doświadczenia fot.. Trzeba wybrać odpowiedni film i poznać jego właściwości w odniesieniu do śniegu i słońca, dobrać filtr, ustalić czasy naświetlenia.

Jadąc w góry tak przygotowani możemy być pewni wyników. Jakże przyjemną chwilą będzie moment, gdy z tajemniczej wstęgi filmu zaczną wyłaniać się zarysy znanych nam miejsc i postaci, a uśmiechy ich przypomną nam radość minionych dni.

Abyś i Ty był rad z wyników swej pracy fofotografuj celowo, z zastanowieniem się. Nie ilość, a jakość zdjęć mówi o wartości fotografa.

*T. B.*

---

Chcąc fotografikę w Z. H. P. podnieść, zdołaliśmy uruchomić nasz Referat Fotograficzny przy G. K. M. Dzięki uczynności sympatyków tego Referatu zorganizowaliśmy skrzynkę pocztową w „Harcerzu“, która gotowa jest odpowiedzieć na każde Wasze pytania i służy radą i pomocą. Nie odwracajcie się od niej, ona będzie Waszym najlepszym i fachowcem i przyjacielem.

Żywimy gorącą wiarę, że doniosłą rolę naszego Referatu Fotograficznego zrozumiecie i poprzecie swemi pracami.

ZDZISŁAW DZIEKOŃSKI

# ZŁAMANY SZELĄG

POWIEŚĆ

Piętnastoletni sierota, Jurek Tarczyński po bezowocnych poszukiwaniach pracy w kraju, dostaje się w Gdyni na statek „Łuck", ukrywa się w składzie węgla i wytropiony po 3-ch dniach przez bosmana, staje przed obliczem kapitana statku, któremu opowiada dzieje swego krótkiego, ale burzliwego życia. Kapitan Siennicki wzruszony opowiadaniem chłopca poleca go opiece bosmana Korzonka, który na krok nie odstępuje swego pupila. W Havrze, do którego wpłynął „Łuck", Jurek ma pożegnać statek.

CAŁA ZAŁOGA uwijała się po pokładzie, opatrując szkody wyrządzone przez burzę, malując i lakierując podrapane objekty. Nawet bosman Korzonek opuścił na chwilę swego pupila i zajął się intensywniej niż zwykle sprawami statku.

Nad Jurkiem, który uwieszony na lince, malował sfatygowany kadłub statku, pochylił się oparty o burtę kapitan Siennicki:

— No jak tam Jurek, chcesz już nas porzucić?

— Niebardzo — przyznał się szczerze chłopiec.

— Przecież z Havru do Paryża już niedaleko — uśmiechnął się kapitan.

— Daleko to nie jest, ale trudno będzie dobrnąć panie kapitanie, bez papierów.

— No, jak chcesz to możesz jeszcze u nas zostać, może uda ci się wjazd do Francji z innej strony.

— Bardzo dziękuje, panie kapitanie — aż krzyknął z uciechy Jurek i tak się zamachnął pendzlem, że ochlapał się granatową farbą od stóp do głów.

— Możebyś uważał trochę co robisz, niezdaro jedna — ozwał się z góry już inny, a tak znany Jurkowi, gderliwy głos. — Cóż tam znowu za radość?

— Zostaję na „Łucku", kapitan pozwolił mi zostać, mówił, że mogę probować dostać się do Francji z innej strony — pytlował chłopiec windując się na górę. Przełożył nogę przez burtę... i skoczył wprost w objęcia marynarza.

— Jak ja się cieszę, jak się cieszę, że będę mógł z wami być jeszcze kilka dni, że nie potrzebuję wysiadać w tym przebrzydłym zamglonym i zadymionym Havrze!

— Ja też się bardzo cieszę — ja się też cieszę — ryknął nagle przeraźliwym głosem bosman — ale to nie znaczy, że masz mnie malować tą paskudną farbą, którąś się tak dokładnie umazał.

Jurek odskoczył raptownie i teraz dopiero zauważył, że jego serdeczny uścisk pozostawił aż nazbyt wyraźne ślady na bluzie Korzonka.

— To się jakoś wypierze — uspokajał marynarza, — tylko trzeba na świeżo wziąć się do tego.

— Żebym tylko ja ciebie nie wyprał, obwiesiu jeden. On mi tu rady będzie dawał, żółtodziób taki. Marsz do roboty!

## ROZDZIAŁ III

Senna cisza panowała wszędzie. Leniwie posuwały się po niebie nieliczne obłoki. Morze i niebo zapatrzone w siebie stworzyły jakby jedną prawie nieruchomą, ogromną, szaro - błękitną masę.

Maszyny „Łucka" pracowały miarowo, ich stały, równy puls i szum rozdzieranych dziobem okrętu fal były jedynemi odgłosami na dziesiątki mil wokoło.

Jurek wyciągnął się na pokładzie, wystawił twarz na działanie słońca, które już i tak przyciemniło bladą dotychczas twarz chłopca i rozkoszował się ciszą, spokojem, i atmosferą panującą na statku.

Właśnie dobiegał drugi tydzień pobytu jego na okręcie. Cały ten czas zleciał mu niesłychanie szybko. Nieprzyjemne pierwsze dni skrywania się w składzie węgla, sowicie zostały nagrodzone gościnnem i serdecznem przyjęciem jakiego doznał u marynarzy.

Z uśmiechem wspominał początkową niechęć jaką żywił ku niemu bosman i późniejszą przemianę, która w starym marynarzu przyniosła mu serdecznego i oddanego przyjaciela i opiekuna.

— No, co leżysz i chmury liczysz? — obudził chłopca z półsennych marzeń — tak dobrze znany głos bosmana. Możebyś lepiej pomyślał o spakowaniu się, przecież to już za parę godzin wysadzamy cię na ląd.

— Pakować się! — roześmiał się Jurek. — Pan bosman kpi sobie ze mnie. Przecież ja nic ze sobą nie mam, to nie będę miał co zabierać.

— Nic jak nic — mruknął Korzonek — ale wiele to tam tego niema. Każdy dał co mógł.

— O czem pan bosman mówi?

— No idź zobacz do siebie to się przekonasz.

Jurek zerwał się jak oparzony i pędem roztrącając wszystkich i wszystko po drodze pobiegł do sypialni i tu na swej koi zobaczył skład garderoby rozmaitych pożytecznych i mniej przydatnych przedmiotów i t. p. Znalazła się nawet filcowa walizka, a nawet niklowy, pozłacany zegarek.

— Skąd to wszystko? — zapytał nerwowo Jurek.

— Skąd, z nieba spadło!

— Niech pan bosman nie żartuje, tylko powie prawdę skąd się to wzięło — zaatakował chłopiec.

— Co się tak denerwujesz. Jest, to bierz, pakuj i dobra.

— Ależ ja nie mogę tego brać, przecież to byłoby żebractwo.

— E, bajdy pleciesz — oburzył się bosman — to chłopcy ściągnęli z całego statku dla ciebie żebyś się w łachmanach nie poniewierał a tu ten będzie hrabiego odstawiał.

— No ale to...

— Nie ale „to" — przedrzeźniał go marynarz, ale pakuj sakwę i koniec, co się będziesz namyślał.

(C. d. n.)

## Z ŻYCIA HARCEREK

# MARCOWA ZBIÓRKA

Lepkie czarne błoto na ulicach — ogrzewane ciepłemi promieniami marcowego słońca — to znowu suszone gwałtownemi porywami wiatru, i wzmożony świergot wróbli — był jak gdyby zapowiedzią nowego zbliżającego się okresu—Przedwiośnia.

„Zwinna wiewiórka“—opowiadała na pauzie swemu zastępowi:

— „Czuję „coś“ w powietrzu — dzisiejsza zbiórka przyniesie nam jakąś nowość“.

Na następnej przerwie cała prawie drużyna poruszona bvła tajemniczą wzmianką „Wiewiórki“ — która uchodziła za dobrego proroka w tych sprawach—(możliwe dla tego, że była siostrą drużynowej). „Pająki“ tylko pozostały obojętne na domysły młodszych, całkowicie pochłonięte atmosferą przed maturalną.

Lekcje miały się ku końcowi — najradośniejsza — bo ostatnia pauza dobiegała końca. Najmniejszy biszkopt „Biedronek“ stał przy kancelarji, ćwicząc swą spostrzegawczość w zapamiętywaniu ubrania grona nauczycielskiego. Nagle w ręku poczuła grubą kopertę i zobaczyła szybko oddalającą się woźną w kierunku dzwonka, mającego za chwilę skończyć przerwę długim ostrym dźwiękiem.

Na kopercie był napis — Otworzyć i doręczyć zastępowym.

W kopercie znaidowało się 5 jednakowych kopert zaadresowanych do zastępowych. Mały biszkopt napęczniał z dumy i poczucia odpowiedzialności i z głośnym okrzykiem — „Pająki, Kraski, Wiewiórki“ — zaczął pędzić wzdłuż korytarza szkolnego...

Po ostatniej łekcji wielkie poruszenie w zastępach. Wyjście ze szkoły jeszcze nigdy tak wolno się nie odbywało. Na każdem piętrze radzi któryś zastęp, gorączkowo czytając zawartość kopert, po tem długie narady, jeszcze pogawędki w bramie i wzajemne odprowadzanie się.

Dużo tajemniczości, wiele skupionych min— trochę bezradnego rozkładania rąk—i wreszcie wszędzie to samo postanowienie.

— Jakoś sobie damy radę — tylko nie zmarnować ani chwili czasu.

* * *

A teraz, żeby już dłużej czytelniczek i czytelników nie trzymać w nieświadomości, zajrzyjmy co kryły w swem wnętrzu tajemnicze koperty.

— „Pająki“ znalazły w swej kopercie mapę 1:300.000 — okolic Klewania i kartkę ze starego rozkładu jazdy, oraz jedno magiczne słowo wypisane na brzegu mapy — Obóz. — W kopercie znajdowała się jeszcze karteczka:

— „Na zbiórce drużyny złożycie szczegółowy, treściwy raport z wykonanej pracy i zebranych informacyj i materjałów“.

Nie martwmy się jednak o „Pająki“, to stare wygi—i zawsze z każdej opresji obronną ręką wyjdą.

„Kraski“ już się organizują do pracy. Odczytały i zrozumiały odrazu treść indyjskiego listu;—dziurawy namiot, powiązana lina z kawałków różnej grubości, i zawieszony nad ogniskiem cieknący kociołek... na dole listu dopisek szyfrem zastęp: „Zwięzły opis wykonanej roboty i projektów dalszej pracy przedstawić na zbiórce“.

„Gołębie“ — długi czas mają miny niepewne. Co może znaczyć wycinek z gazety i kartka z kopją jednego dnia książki gospodarczo-obozowej? Zaczynają szczegółowo badać kawałek gazety — z jednej strony jakaś część artykułu politycznego — z której nic nie mogą zrozumieć, a z drugiej — „Ceny rynkowe, hurtowe i detaliczne produktów żywnościowych“.

„Wiewiórki—pionierki“ odrazu odgadły rozkaz. Drzazga z deski, patyczek, słomka, gwoździk — a na wewnętrznej stronie koperty wyrysowana waga i napis — Obóz.

U „Biedronek“ — konsternacja. List napisany Morse‘m — długo był odczytywany. Wreszcie przy pomocy całego zastępu — złożony, brzmiał następująco:

„Pomyśleć o jednakowym ekwipunku osobistym drużyny i przedstawić projekt wykorzystania tego, jako pracy zarobkowej zastępu“.

*(d. c. n.)*

*H. M. Krokus*

**Rozwój harcerstwa żeńskiego poza granicami państwa.** Według posiadanych w Głównej Kwaterze Harcerek danych w cyfrach, rozwój organizacji harcerek polskich w państwach europejskich przedstawia się, jak następuje: Francja — 46 drużyn, obejmujących 960 harcerek, 9 gromad zuchowych w sumie 180 zuchów; Belgja — 9 drużyn,obejmujących 159 harcerek i 9 gromad zuchowych; Łotwa — 16 drużyn, obejmujących 430 harcerek z 7 gromadami w sumie 125 zuchów; Rumunja — 3 drużyny, obejmujące 68 harcerek i 1 gromadę zuchów w liczbie 48 dziewcząt; Gdańsk — 5 drużyn, obejmujących 172 harcerki, 2 gromady z 22 zuchami; Czechosłowacja — 18 drużyn, obejmujących 360 harcerek, 2 gromady zuchowe, liczące 40 zuchów; Niemcy — 7 drużyn, 150 harcerek, 3 gromady w liczbie 90 dziewcząt; Węgry — 2 drużyny, liczące 30 harcerek z 1 gromadą zuchową, liczącą 15 zuchów; Estonja — 10 drużyn. W Europie ruch harcerski żeński — obejmuje 2300 harcerek i 530 zuchów.

**Kurs dla drużynowych** chor. warsz. rozpoczął się 26 lutego licząc 60 uczestniczek. Komendantką Kursu jest drhna phm. H. Wernerówna. Ukończenie Kursu jest warunkiem do próby na drużynową, przyczem obowiązywać będzie uczestnictwo w 3 tyg. obozie.



„Krokusy“ na nartach

U NAS W ZASTĘPIE

# SZÓSTA! SZÓSTA!

Szósta! Szósta! Kiedyż będzie ta szósta? Niecierpliwi się Jurek u siebie na Lipowej. Wyłazi ze skóry Stach na Dobrej. Szaleje w białej gorączce Zbych i Witek i pozostała siódemka dzielnych „Lampartów". Czas tak wolno upływa...

Magiczna szósta godzina we wtorek! Każdego innego dnia taka zwyczajna szósta, a właśnie we wtorek oczekiwana, wytęskniona godzina zbiórki „Lampartów"!

O, czytelniku. Za pozwoleniem! Wiem, co sobie pomyślałeś. Przyszło Ci na myśl, iż autor nazbyt przesadza; że żeden zastęp tak znów ze zbiórkami nie szaleje; że tak nie bywa, może tylko w artykułach. Mylisz się, czytelniku! Bo w „Lampartach" właśnie t a k b y w a!

Bywa tak w „Lampartach", bo Romek Arcy-Lampart ma, co się zowie, głowę na karku.

Oto ich widzę, tych chłopców, jak pędzą... — chcecie mi podpowiedzieć? Nie, nie do izby. W tem właśnie sęk, że nie do izby. Nie uważajcie mnie za heretyka wobec najświętszych zasad harcerskich, ale obawiam się, że gdyby to było do izby, nie spieszyliby tak na złamanie karku.

Złamanie karku... Słówko się rzekło, ot, tak, aby lepiej brzmiało, a tymczasem to wyrażenie właśnie najlepiej odpowiada charakterowi zbiórek „Lampartów". Chłopcy, pędząc na wyścigi z taksówkami, a z wiatrem w zawody — Tamką, „Kopernikiem", Nowym Światem do tajemniczego punktu pod czwartym filarem Trzeciego Mostu, spodziewają się nie czego innego, jeno —że grozić im może tam, gdzieś, w ćwiczeniu, które Arcy Romek obmyślił, właśnie zgoła... złamanie karku.

Aha! Teraz otwierasz usta, z podziwu, czytelniku.... A to przecież takie proste. Jeśli ma się do czynienia z chłopakami, których do szczytu rozkoszy doprowadza pokonywanie niebywałych przeszkód, gdzie nie na żarty trzeba uważać, bo można kark skręcić, pościg za czemś, przy czem się nie dba, że jest tylko wymyślone, skoro jest tak świetnie wymyślone, pościg, w którym się nareszcie na coś mogą przydać przez tyle czasu wyuczone i „zdawane" umiejętności harcerskie, jeśli ma się do czynienia z ryzykantami i pędziwiatrami — to czyż wiele potrzeba filozofji, aby zrobić to, co „Romek od Lampartów" stale robi: ryzykanci niech mają ryzyko, pędziwiatry niech pędzą za wiatrem. Jeśli w dodatku jest się zastępowym organizacji, której twórca powiedział, że właściwie nie jest ona żadną organizacją, tylko wielką grą, to wystarczy dostosować się do wskazówki doświadczonego Roberta Baden Powella i ze zbiórki na zbiórkę przedłużać tę nieustającą grę, która składa się z wewnętrznych zawodów, biegów z przeszkodami, mnóstwa małych gier, prób na stopnie z różnych dziedzin i t. d. Ot, poprostu, naśladować Romka.

„Lamparty", spiesząc na zbiórkę, nigdy nie wiedzą, czy ich zastępowy nie zjawi się na umówionem miejscu z 30-metrową liną, bez tego, aby jej użyć do karkołomnych zjazdów, czy nie okaże się, że „biegun przesunął się do Warszawy" i urządzimy wyprawę podbiegunową, czy nie wystawi ich na dudków i nie każe tropić za sobą po maleńkich śladach zostawionych kredą na załamaniu chodnika, nigdy nie wiedzą, czy nie staną twarzą w twarz z przeszkodą, wobec której nie można mieć „pietra", nie można być gapą, nie można nie znać przeróżnych sposobów harcerskich.

W ich rozumieniu harcerska gra wymaga od nich harcerskiej sprawności i jako dobrego harcerza pojmują tego, kto jest dziarski, szybki, domyślny, a nie tego, kto dobrze obkuwa się na stopień i tylko tyle, że potulnie siedzi na zbiórkach.

A wiecie, co powiedział mi kiedyś Zbyszek, o którym pisałem na samym początku (— a trzeba wam wiedzieć, że to wielki wiercipięta—). Powiedział mi, że po takiej hasanej zbiórce świetnie jest rozsiąść się w izbie i śpiewać, nawet najpoważniejsze pieśni harcerskie, które się wtedy lepiej rozumie.

Zazdroszczę Romkowi. Jeśli mu się tyle udało — to wygrał swoją sprawę. Wyprowadzi swój zastęp na drogi zwycięstwa.

Umie tak zrobić, że chłopcy szaleją za zbiórkami, a zarazem ćwiczą się do nich na zabój! Umie to osiągnąć, że jego zastęp czuje się związany z harcerstwem i z jego ideami; co prawda może do gawęd nie ma wielkiego zamiłowania, ale ideowe pieśni chętnie śpiewa. Romek ma już otwartą drogę do dobrego wpływu na swoich chłopców. Będą go słuchać. Nietylko w drobiazgach — również i w rzeczach ważnych: w postępowaniu harcerskiem.

Czytelniku Zastępowy! Naśladuj Romka Arcy-Lamparta! *J. D.*

— **„Afera szpiegowska"**

Zastępy dostają naprzykład taką instrukcję drogą alarmową:

„Strumień wypływający z pod Belwederu i Staw Łazienkowski tworzą granicę polsko-niemiecką. Niemcy — po stronie teatru, Polska — po stronie Białego Domku. Teatr przedstawia gmach niemieckiego Sztabu głównego, gdzie ukryte są ważne niemieckie papiery wojskowe (2 paczki stemplowanych kartek schowane będą w dostępnem miejscu w kratach lub zewnętrznej ścianie teatru). Polskie placówki wywiadowcze (zastępy Lisów i Orłów) wykradają te papiery pomiędzy godziną 10 a 10,15 i starają się przenieść je do centrali polskiego wywiadu mieszczącego się przy zegarze słonecznym na górze. Niemiecki kontr-wywiad dowiaduje się o tem i stara się już na terenie Polski zabić wywiadowców przenoszących papiery. Teren działania kontr-wywiadu—po polskiej stronie granicy aż do ścieżek wiodących wprost do zegara, na tych bowiem ścieżkach znajdować się nie można. Polscy wywiadowcy nie zabijają, gdyż nie znają niemieckich. Niemieccy zabijają skrytobójczo sztyletem (przez dotkięcie ręką, przyczem zabity oddaje czapkę). Po trawnikach i klombach porządnie utrzymanych biegać nie wolno. Koniec o godz. 11. Po ćwiczeniach zbiórka w izbie".

Powyższe ćwiczenie, jako dwustronne jest trudniejsze i wymaga już pewnego wyrobienia chłopców no — i rozjemców rozstrzygających spory nie dające się uniknąć.

**Bóbr Wesoła Gęba.**

## DZIENNICZEK MŁODEGO WODZA

Przyboczny na Międzynarodowym Kursie Instruktorskim w Kandersteg pokazywał notes, który mi nasunął pomysł, z jakim z Wami chcę się podzielić. Notes to był z wymiennemi kartkami, (wyrabiają już dziś takie w Polsce), ale tem ciekawy, że główną jego część stanowiły kartki zadrukowane.

Mianowicie angielski ośrodek kształcenia starszyzny, znajdujący się w Gilwell Parku, wydaje podręcznik w formie takich luźnych kartek, dostosowanych formatem i wycięciami do specjalnego notesu.

W razie zmiany jakichś przepisów — usuwa się kartkę zbędną, wstawia nową, przygotowaną przez Ośrodek, gdy Ośrodek zbierze nowe gry, obmyśli nowe wskazówki metodyczne — przesyła kartki swoim instruktorom, „delegowanym wartom obozów kształcenia starszyzny“.

W ten sposób każdy taki dygnitarz może nosić w kieszeni „ostatni krzyk mody skautowej“. Naturalnie, że „wódz“ w notesie zapisuje sobie i swoje własne pomysły i doświadczenia.

Nas jeszcze nie stać na taki notes - podręcznik, a ludzie, którzyby mogli go napisać i uzupełnić nie mogą dać swego czasu całkowicie pracy harcerskiej (jak to np. czynią kierownicy Gilwellu). Ale możemy inaczej sobie poradzić, częściowo bardziej indywidualnie. Posłuchajcie.

**Pierwszy krok:** kupujemy odpowiedni notes. U Millera na Bielańskiej jest ich duży wybór. Może najpraktyczniejszy okaże się notes z sprężynowym grzbietem: wchodzą weń zwykłe kartki odpowiedniego formatu, bez żadnych dziurkowań, można je łatwo wymieniać, a przytem taki notes jest najtańszy.

**Drugi krok:** Dzielimy sobie notes przy pomocy kartek kolorowych, z odpowiedniemi napisami, na kilka części, według potrzeby.

**Niektóre działy:** 1) Literatura harcerska; 2) Punkty do gawęd na różne luźne tematy; 3) gry (notowane nazwą, lub dwoma — trzema słowami, tyle tylko, aby w potrzebie można było łatwo przypomnieć sobie przepisy gry); 4) szereg kartek specjalnych z nagłówkami np.: a) „W y c h o w a n i e n a r o d o w e“ (tu będę notował pomysły na tematy: np. jak wywieszać sztandar, historja flagi polskiej, nasze hymny, rocznice); b) „W ę z ł y“ (rodzaje, sposób rozwiązania, sposoby uczenia); c) „T r o p i e n i e“ książki o tem, przykłady z różnych książek skautowych i nieskautowych, przykłady z własnego życia); d) „A l k o h o l o g j a“ (przykłady szkodliwości alkoholu, z życia (z czasopism), ciekawe informacje znalezione w książkach, w gazetach np. ile pieniędzy traci się na alkohol); e) „P r z y k ł a d y h a r c e r s k i c h c z y n ó w“ (z czasopism, powieści, z własnej obserwacji) i t. d. i t. d.

Jeśli będziemy notowali wszystko bardzo treściwie, możemy w notesie wiele zmieścić. Gdy jakiś dział zanadto „spuchnie“ wyjmiemy kartki, włożymy je do koperty z odpowiednim napisem, a potem do specjalnego pudełka. Będzie to nasza „Encyklopedja Harcerska“.

**Mnóstwo dalszych kroków.** Codziennie znajdziesz w życiu, w książkach, w czasopismach, w obserwacji zajęć w drużynach, w własnej głowie różne pomysły, szczegółowe lub właśnie ogólnikowe „pierwsze myśli“ które nienotowane — lecą z wiatrem. Zapisane w dzienniku tak pomyślanym i prowadzonym, staną się kopalnią wiadomości i podnietą twórczości.

Niezapomnij notować tam pomysły i materjały, które podajemy w „Harcerzu“. Przeglądnijcie stare roczniki i zeszyty roczne „Harcerza“ *), a zobaczycie jaka to kopalnia materjałów — jedno pismo harcerskie! A pism różnych jest tyle!

W tym numerze także znajdziesz to i owo do zanotowania.

**A. t.**

*) Administracja sprzedaje je po cenach zniżonych.

# U NAS I GDZIEINDZIEJ



Skauting amerykański interesuje chłopców zagadnieniami z różnych dziedzin życia. Ostatnio urządzono bardzo ciekawą wystawę sprawności skautowych w St. Louis, na której powszechną uwagę zwracał globus, wykonany przez skautów z 98 drużyny, dający obraz układu konstelacyj gwiazd.




Według ostatnich sprawozdań, liczba harcerzy w Stolicy dochodzi do 6000. Miejscem, gdzie ogniskuje się praca kierownicza i organizacyjna warszawskiego harcerstwa jest lokal Komendy Chorągwi przy ul. Zielnej. W przedstawionej na zdjęciu amfiladzie pokoi nie widać osób. W rzeczywistości jednak jest tam codziennie w godzinach wieczornych pełno i gwarno.

KAZIMIERZ JELSKI

# P. 728

OPOWIADANIE Z ŻYCIA HARCERZY

— A do kogo panowie potrzebują jechać — zatroskał się nagle izraelita, może do jasny pan hrabia?

— Nie, my jedziemy do miasteczka — odpowiedział blondyn — pan profesor przyjechał tu badać podkład geologiczny gleby, która ze względu na swe pochodzenie dyluwjalne kryje wiele niespodzianek. Widząc, że żydek wiele nie zrozumiał, wyjaśniał: — będziemy oglądać grunta, piaski i kamienie — ja jestem sekretarzem.

— A kawaler pewno jedzie na obóz harcerski? — zapytał blondyn Władka.

— Tak moja drużyna obozuje tu już od kilku dni...

Chwilę panowało milczenie, poczem woźnica ciągnął dalej.

Mówił, kto znamienitszy mieszka w miasteczku, chwalił doktora, ganił adwokata i aptekarza, ot, powtarzał plotki tego zapadłego kąta. Władek był niezmordowany, wypytywał o miejscowe stosunki, o opinję o harcerzach, o ceny, wreszcie mimochodem i o hrabiego. Żydek opowiadał dużo i chętnie, ale nic nowego coby dotyczyło uczonego, nie powiedział.

Po 2 godzinach jazdy bałaguła z wielkim hukiem wjechała na rynek i na prośby podróżnych zatrzymała się przed „Hotelem Jewropejskim".

Doliński szybko pożegnał się z towarzyszami podróży, którzy podczas swych wypraw obiecali odwiedzić obóz i udał się do pobliskiego lasu, gdzie nad rzeczką zamieszkiwali jego koledzy.

Było już po północy kiedy Władek zameldowawszy się komendantowi wart ułożył do snu swe strudzone podróżą i wrażeniami członki.

Sen jednak nie nadchodził, co chwila wydawało mu się, że widzi przed sobą tajemniczych towarzyszy podróży, to znów, że słyszy huk jakiejś wielkiej maszyny, to wreszcie czyjeś wołania i jęki. Wreszcie usnął twardo.

Rano obudziła go głośna rozmowa, słyszał, jak Jurek Błaszczyński opowiadał coś z wielkim zapałem.

Deszcz już nie padał, słonko świeciło ślicznie. Władek poczuł wielki głód. Gwiżdżąc więc z cicha, zaczął się szybko ubierać. Wszyscy już dawno wstali, musiała być już chyba godzina 10.

W pewnej chwili uwagę jego przykuło opowiadanie Jurka.



— Wypadły na mnie dwa wilki. Nie wiedziałem, jak się obronić. Już chciałem drapnąć na drzewo, gdy ukazał się jakiś zarośnięty olbrzym w liberji, której świetność już dawno minęła, i zawołał na psy. Potem opryskliwie zapytał, czego tu chcę, przecież pan hrabia tylko pod tym warunkiem pozwolił obozować harcerzom w swoim lesie, jeśli nie będą się kręcić w okolicy zamku.

Władka tak zajęło to opowiadanie, że zapomniał o głodzie. Niestety, gwizdek obożnego odwołał chłopców.

Po powitaniach poprosił, komendanta obozu, młodego urzędnika Stefana Dołęgę, o chwilę rozmowy na osobności i opowiedział mu zdarzenia ostatniej nocy.

Drużynowy zainteresował się bardzo tą historją i zdecydował, że dziś jeszcze należy zawiadomić hrabiego o zamachu, jaki szykują na niego nieznajomi z wagonu.

Zaraz po obiedzie Dołęga i Władek udali się do zamku.

Hrabia mieszkał niedaleko. Szybko minęli folwark, który graniczył z wielkim parkiem, dzikim i opuszczonym, otaczającym zamczysko.

Budowla robiła przygnębiające wrażenie. Wszędzie widać było opuszczenie i ruinę. Z bramy wjazdowej zostały tylko dwa kamienne słupy. Wał z głazów nie reperowany oddawna rozpadł się w gruzy.

Najtragiczniej przedstawiał się sam dom. Okna na piętrze i na parterze zabite deskami, drzwi bez klamek i okuć, tynk miejscami poopadał, pokazując czerwień cegieł. Jedynie na pierwszem piętrze kilka okien miało szyby.

Harcerze pomni na opowiadanie Jurka, wolno podeszli do drzwi, bacząc pilnie, aby nie paść ofiarą wilczych kłów. Psy zjawiły się rzeczywiście i z wielkiem ujadaniem obskoczyły młodzieńców, jednak dzięki mocnym laskom trzymały się w przyzwoitej odległości. Minęło kilka chwil. Sytuacja zaczynała się stawać kłopotliwa, nikt się nie zjawiał i gdyby nie słabe pasemko dymu, wydobywające się z komina, mogłoby się zdawać, że dom jest niezamieszkały.

Po dobrych 5 minutach otworzyło się okno na piętrze i jakiś głos ze złością zawołał:

— Znowu ci harcerze! Skaranie boskie! A mówiłem jaśnie panu żeby im nie pozwalał tu obozować. Reprymendę tę jednak przerwał ostro Dołęga, mówiąc: „Jestem komendantem obozu i mam bardzo ważną sprawę, osobistą do pana hrabiego. Proszę go o tem zawiadomić". Okno ze zgrzytem zamknęło się i harcerze znowu byli pozostawieni na pastwę rozsierdzonych wilków. Po chwili jednak otworzyły się drzwi wejściowe i stanął w nich jakiś starzec z długą, siwą brodą w niemodnym, zniszczonym surducie. Boleść jakaś rozlana była na jego twarzy, widać, że życie nie szczędziło mu trosk i nieszczęść.

— Rex, Figa — zawołał na psy, które posłusznie przybiegły na wołanie, wciąż jednak warcząc ostrzegawczo w stronę zbliżających się harcerzy.

— Przepraszam panów za przyjęcie, lecz nigdy nie przyjmuję gości.

Weszli wszyscy do wielkiego mrocznego przedsionka całą szerokość którego zajmowały niegdyś wspaniałe schody. Ściany zdobiły trofea myśliwskie. W rogu stał wypchany niedźwiedź. Hrabia wskazał gościom ławę i w milczeniu oczekiwał, na to aby wyłuszczyli mu cel swej wizyty.

Dołęga więc bez długich wstępów, możliwie szczegółowo opowiedział znane nam wypadki. Na starcu opowiadanie wywarło widoczne wrażenie, które jednak starał się ukryć. Wreszcie drużynowy skończył i zapanowało kłopotliwe milczenie. Hrabia zamyślił się i wydawało się, że zupełnie zapomniał o swych gościach.

Wkońcu przerwał zadumę i serdecznie podziękował harcerzom za informacje. Poczem jeszcze raz przeprosiwszy za niegościnne przyjęcie, odprowadził ich aż do bramy. Dołęga z Dolińskim wracali w milczeniu do obozu.

## ROZDZIAŁ II

Minęło kilka dni. Zbliżała się niedziela, dzień uroczysty, miało się bowiem odbyć poświęcenie obozu. Zastępy szykowały pokazy, obożny z komendantem ciągle coś nowego kazali budować — no bo przecież to był jubileuszowy 20 obóz drużyny. Władek jeden tak dotychchzas żywy i wesoły, pierwszy zawsze do pracy i do zabawy nie brał czynnego udziału w przygotowaniach. Spełniał swoje obowiązki jak zwykle dobrze, ale wyraźnie widać było, że jest jakiś nieswój, schudł, sczerniał, zaczął mniej jeść — widać było, że go coś dręczy. W wolnym czasie zamiast bawić się z kolegami w ulubioną siatkówkę, wymykał się na samotne jakoweś wyprawy, zawsze w kierunku zamku. Zwróciło to powszechną uwagę, a Jurek Błaszczyński nawet puścił plotkę, że Władek pewno jest zakochany. (C. d. n.)



# ZUCHY

## ZBIÓRKA NA LODZIE

Chłopcy zaczynali się nudzić. Już dawno minęła godzina, na którą naznaczona była zbiórka, a Pantery, ich Wodza, jak niema tak niema. Chłopcy jak senne muchy porozłazili się po sali. Naraz usłyszeli głośny okrzyk Franka. Podbiegli ku niemu. Franek stał pochylony i z zaciekawieniem przyglądał się czemuś na podłodze. Ujrzeli chłopcy namalowaną czarną ręką, której palec wskazywał na przeciwległy koniec sali.

— Może tam co znajdziemy — rzekł Franek i wszyscy rzucili się w tamtą stronę. Ale spotkał ich zawód. Napróżno szukali wkoło. Nic nie znaleźli. Nagle głośne „hurra!!" zwróciło ich uwagę. Oto Jurek wymachiwałł jakąś białą karteczką. Znalazł ją po odchyleniu linoleum, którem obita była podłoga. Otoczyli go chłopcy kołem i oto co wyczytali na owej kartce:

— Chyzu kamcze na was nad słąwi gdzie waćzda dzieciebę na zamro.

Chłopcy stali niepewni. Po jakiemu ta kartka napisana? Naraz Bogdan krzyknął:

— Już wiem, posłuchajcie! — i odczytał tajemniczą kartkę. Odpowiedzią był głośny okrzyk radości i chłopcy wybiegli z sali.

Gdy przybyli na zwykłe miejsca ich zbiórek nad Wisłą, spostrzegli, że lód jest morowy, ale Pantery ani znaku. Mieli zdobywać sprawność Mroza, ale nie wiedzą jak to zrobić. Nauczeni doświadczeniem poczęli szukać jakiegoś znaku. Naraz na krzaku ujrzeli znowu kartkę:

MRÓZ

1. Jeździ na łyżwach.
2. Lepi bałwany ze śniegu i bawi się w śnieżki.
3. Jeździ na saneczkach i umie niemi kierować.
4. Odróżnia w śniegu ślady człowieka skaczącego, idącego, biegnącego.
5. Opiekuje się wróblami lub innemi ptakami mieszkającemi koło domu.
6. Narysuje zimę.

Zrozumieli teraz dlaczego w niedzielę na wycieczce była wielka wojna w śnieżki, dlaczego były wyścigi na saneczkach, dlaczego w jesieni budowali domki dla ptaków i wiele innych rzeczy. I oto teraz Pantera napewno się gdzieś ukrył i chce sprawdzić jak oni jeżdżą na łyżwach. Chłopaki aż wyłazili ze skóry, aby robić to jak najlepiej, bo kto wie na kogo w tej chwili patrzy Pantera ze swej kryjówki. Tak minęło 20 minut. I naraz, jakby z pod lodu wyskoczył, znalazł się pośrodku nich Pantera. Aż 5-ciu zuchów otrzymało dnia tego sprawność Mroza.

Zuchy! a może i wy postaracie się o zdobycie tej sprawności?!

**Sowa**

## GRY ZIMOWE

Plemię Eskimosów, Pogromców Niedźwiedzi wyrusza na łowy; na czele kroczy potężny wódz, za nim cicho i sprawnie suną szeregi wojowników. Każdy wojownik ma dzidę lub topór. Przybrani są w skóry niedźwiedzie (skóry imitują korzuszki wywinięte na wywrót), lub stroje z papieru odpowiednio przybrane.

Plemię idzie śladami wywiadowców, którzy odkryli tropy niedźwiedzi. Idą cicho, bo w pobliżu znajduje się wrogi szczep.

Ślady co chwila giną, trzeba szukać; wreszcie całe plemię zatrzymuje się z oznakami wielkiego zdenerwowania. Wódz nakazuje spokój. Kilku wojowników odnajduje kawałek kory z tajemniczemi znakami. „Dzikie plemię Poławiaczy Fok wzięło nas do niewoli — ratujcie bo skazano nas na śmierć — w obrębie 300 kroków znajdziecie zabitego niedźwiedzia i dalsze ślady, które będziemy wam zostawiać". Wódz wydaje rozkazy, dzieli wojowników i każe im szukać zabitego niedźwiedzia.

Po 15 minutach rozlegają się radosne wycia Pogromców Niedźwiedzi. Znaleziono! znaleziono! — wisi wielki potwór wycięty z dykty — imituje wspaniale niedźwiedzia. Do zwierzaka doczepiona jest kartka — „idźcie na północ na brzegu puszczy, znajdziecie ślady" — list kończy się znakiem niebezpieczeństwa.

Znowu suną cicho szeregi wojowników, nie zapomniano się ubezpieczyć z boków i ztyłu. Brzeg lasu już widać— nagle „oko" daje ruch ręką, stać, stać— zasadzka — Poławiacze Fok zrobili zasadzkę!

Nie trzeba się już kryć, wódz gromko wydaje rozkazy — wojownicy z zapałem szykują się do boju, kule śnieżne zaczynają latać. Są już zabici i ranni. Zwycięża plemię Pogromców Niedźwiedzi — wróg ucieka sromotnie pobity.

Po chwili zbiórka, oba plemiona zgodnie maszerują do domu.

## KRAKUS

Wodzowi, który opowiada swym zuchom legendy z historji Polski, lub temu, który swych zuchów zamienia na pewien czas w krakowiaków, przyda się podana poniżej piosenka, w następującej inscenizacji.

Z pośród zuchów wybiera się jednego na Krakusa, 4 — 7 zuchów tworzy „smoka", resztę dzielimy na chór i lud.

Po prześpiewaniu przez chór słów:

Idzie lud do Krakowa,
Prosi go i błaga

lud z gestami wyrażającemi prośbę (ręce nieco wyciągnięte wprzód — jak przy kornym ukłonie) zbliża się do siedzącego na środku sali Kraka i śpiewa!

Zabić trzeba smoka,
Wiele ludzi zjada!

Chór objaśnia co robi Krak:

Mądry Krak tak myśli —

Krak w tym czasie siedzi zamyślony, a następnie zaczyna nucić:

Radę sobie damy,

a wstawszy, kończy z energją:

Zabijem barana,
Siarką go wypchamy!

Chór charakteryzuje nastrój ludu:

Podoba się wszystkim
Mądra rada Kraka,

a lud sam śpiewa:

Zabijem barana
I otrujem smoka.

W tym momencie wypełza smok, po pewnej chwili szybciej biegnie i rzuca się na żer, co znów chór objaśnia słowami:

Wielkie potworzysko
Z jamy swej wyziera,
Potem biegnie szybko,
Barana pożera.

Po tych słowach smok się przewraca na ziemię, a „chór" i „lud" tworzą koło i tańczą wokoło martwego potwora, śpiewając dwa razy:

Ej ty, brzydki smoku!
Zjadłeś ludzi wiele,
Teraz po twej śmierci,
Radość i wesele!

W czasie inscenizowania tej piosenki na zbiórce, smoka może wyobrażać kilku zuchów idących na czworakach: jeden za drugim. Jeśli będziemy to traktowali jako pokaz na scenę, będziemy musieli zuchów, mających stanowić smoka, przykryć kocem przynajmniej, a czołowego ubrać w tekturową paszczę.

Całą piosenkę śpiewa się na melodję: „Krakowiaczek jeden miał koników siedem". podał **Chyży Wódz**

---

**Trzy kursy zuchowe** odbywają się obecnie w Warszawie, 2 dla wodzów, a jeden dla gromadkowych. Kursy skończą się w połowie marca i dadzą około 30 wyszkolonych wodzów oraz kilkudziesięciu gromadkowych.

**Nierodzim** jest stale pełny. Ostatnio gościł między innymi Kurs dla wodzów zuchowych z zagranicy. W marcu zaś organizuje specjalne przeszkolenie dla kobiet pracujących w ruchu zuchowym męskim.

**„Kominek" wodzów zuchowych** z Warszawy odbędzie się dnia czwartego marca, połączony ze zbiórką pokazową gromady piętnastej. Gromady Warszawskie szykują się do godnego przyjęcia wiosny. A w jednej nawet została wyznaczona nagroda dla zucha, który pierwszy znajdzie w parku fijołek kwitnący.

**Na terenie Chorągwi Poleskiej** ostatnio zaczęły masowo powstawać gromady zuchowe.

**W Poznaniu** odbyła się 3 dniowa Konferencja Instruktorów Zuchów z terenu całej chorągwi.

**Na Zielone Świątki** Poznań szykuje wspaniały Zlot Zuchów, podczas którego odbędą się masowe pokazy gromad.

**Konkurs „Harcerza"** na Pieśń - marsz Zuchów wywołał duże zainteresowanie. Przypominamy, że ostateczny termin nadsyłania prac upływa dnia 15.III. Warunki były ogłoszone w numerze lutowym.

# W ŚWIECIE SKAUTOWYM

## CZŁOWIEK WIELKIEJ PRZYGODY

Któż z nas nie szuka „przygody"?

Młodzi, tęsknimy do niej i spodziewamy się, że stanie kiedyś przed nami brama otwarta na świat szeroki pełen przygód i niebezpieczeństwa, ale i pełen sposobności zrobienia *czegoś wielkiego*, czegoś pożytecznego dla naszego Narodu i dla świata.

Chętnie bierzemy do ręki książki, które wyobraźni naszej pomagają przenieść się w ów świat, podróży i przygód awanturniczych, czynów śmiałych i samodzielnych, niezwykłych zdarzeń i wielkich zadań, niecodziennej okazji *wypróbowania wszystkich sił swego ciała i ducha* w służbie jakiejś wielkiej sprawie.

Szukamy pomocy w fantazji, aby przenieść się nią w krainę niezwykłości.

Ale *rzeczywistość bogatsza* jest nieraz i ciekawsza od wytworu fantazji powieściopisarza. Tak bogate i ciekawe, pełne przygód awanturniczych biegło życie człowieka, którego dobrze znacie, którego życiorys wyszedł pod tytułem „*Dudziarz pokoju*", choć znaczną część życia spędził właśnie w wojsku i na wojnie. Ten człowiek *22 lutego* skończył 77 lat życia, ale kto go widział na Dżembori w Gödöllö — nie dałby mu chyba wiele ponad 60. No, już wiecie o kim mowa?

*Robert Baden-Powell*

Skauci całego świata pamiętają o dniu urodzin Skauta Naczelnego. A tak się dziwnie złożyło, że i urodziny Lady B. P. przypadają na ten sam dzień. Więc willa B. P. w Pax Hill (adres: Pax Hill, Bentley, Hants) zasypana jest w ten dzień depeszami i listami.

B. P. od najwcześniejszych lat szukał przygody. Niemal w tym wieku, kiedy inni chłopcy uczą się chodzić — on uczył się konnej jazdy. Wielki park jego dziadka nie miał przed nim tajemnic, dziuple wiewiórek, gniazda ptasie znał, „jak swoją kieszeń" każdy z was zna. Ale — choć skautingu jeszcze nie było — *mały Robert był skautem:* przjacielem zwierząt. Podpatrywał ich życie, ale krzywdy im nierobił.

Nieco podrósłszy szukał przygód na rzekach i na morzu, żeglując z braćmi. Przykra to była przygoda, gdy wtedy musiał zjeść *cały obiad, pierwszy obiad własnej roboty!*

A przygody szkolne! Jak to kiedyś nauczyciel otworzył furtkę chłopcom, aby zdążyli przynieść pomoc kolegom, uwikłanym w bójkę z „śmiertelnymi wrogami", chłopcami z poza szkoły.

I to swego rodzaju przygoda: Oxfordzki uniwersytet nie przyjmuje B. P. (nie zdał egzaminu wstępnego; za to kilkadziesiąt lat później B. P. zostaje honorowym doktorem tego uniwersytetu), — ale egzamin wojskowy zdaje *z drugą lokatą*, przeskakuje kolegów i odrazu, z pominięciem szkoły wstępnej zostaje podporucznikiem, z przydziałem do 13 pułku Huzarów w Lucknow, w Indjach.

Teraz już okazji przygód nie brakło!

Książki B. P. przepełnione są ich opisami, jako że nie tylko umiał *przeżywać przygody*, ale że umiał pisać o nich, umiał patrzeć na świat. widzieć, opisywać i rysować.

Nie mam tu pisać życiorysu Bi Pi, nie mogę i przygodom jego poświęcać miejsca. Chciałem przecież tylko przypomnieć o jego urodzinach.

---

**Skaut Naczelny** w jednej ze swych gawęd zwraca uwagę na doniosłość wychowania fizycznego w skautingu. Okazuje się mianowicie, że w Anglji zauważono ostatnio wzrost procentu dzieci i młodzieży źle rozwiniętej fizycznie („pokolenie wojenne").

U nas w. f. poświęca się dużo uwagi, temniemniej nie zaszkodzi przypomnieć i podkreślić myśl zasadniczą B.-P., z Scouting for Boys, mianowicie, że każdy skaut musi sam poczuć odpowiedzialność za swój stan fizyczny i musi troszczyć się o swoje zdrowie.

Szczególnie podkreśla B.-P. znaczenie pływania. W Polsce można już i w zimie uczyć się pływać, dzięki basenom zimowym. Zwracajcie się w tej sprawie do ośrodków W. F.

**Fermy rolnicze,** pod kierunkiem Miss Majendie, przygotowują skautów angielskich do pracy rolnej na emigracji. W Polsce projektuje Dh. Woj. Grażyński, przewodniczący Z. H. P., połączenie ośrodka kształcenia starszyzny ze szkołą rolniczą. Gdyby się to udało, byłaby zrealizowana stara myśl Kozła Wodza (autora „Obozów"), a także projekty Ks. Józefa Sobczyńskiego, związane z Łękawą.

Nasuwałby się jeszcze pomysł wykorzystania takiej harcerskiej szkoły rolniczej do kształcenia młodych rolników, zamierzających emigrować.

**Pendżabscy skauci** w Indjach spełnili wielki zbiorowy dobry uczynek, pomagając w służbie porządkowej i bezpieczeństwa w czasie wielkiego „Mela" czyli święta hinduskiego, w którem brało udział około ½ miljona ludzi. Uroczystości połączone są z kąpielą w „świętych zbiornikach" wody. 1200 skautów, wśród nich także muzułmanie, sikhowie i chrześcijanie, więc innych wyznań, niż ludność świętująca, pełniło służbę ratowniczą, pierwszej pomocy, regulacji ruchu, i t. d., z wielkiem poświęceniem i pożytkiem. M. inn. ocalili 15 ludzi od utonięcia, zabili w swoim obozie, co świadczy o trudnościach służby, 65 żmij.

**British Guiana** ma drużynę skautów angielskich katolickich.

**Kapitan Mc. Intyve** znany w Polsce ze Zlotu 1924 r., na który przyjechał wiożąc wszystkie swoje manatki jedynie w małej szkockiej torbie, jest sekretarzem Gł. Kwatery szkockiej i otrzymał podziękowanie za zorganizowanie Konferencji Starszyzny angielskiej w Edinburgh'u.

**Rovers'i i instruktorzy angielscy** urządzają zebrania na statkach, wypływając zazwyczaj na soboty i niedziele („końcówki tygodnia"). Można przytem korzystać z wszelkich urządzeń statku, a odpowiedni instruktorzy przeprowadzają informacyjne kursy żeglarskie.

**Łotwa** zaprasza na swój zlot w 1935 roku. Przy tej sposobności Dyr. Biura Międzynarodowego Martin przestrzega, by nie obciążać zanadto reprezentacyj— instruktorami. „Oddziały reprezentujące nas zagranicą powinny naprawdę składać się z chłopców — skautów, a nie być grupami dorosłych".

**Wozem przyczepnym** do samochodu przebyło 3 starszych skautów angielskich z Beckengham drogę do Gödöllö i zpowrotem, ok. 3000 mil ang. Wszędzie napotykali na serdeczne przyjącie, nawet u hitlerowców.

**Czarne zuchy na Złotem Wybrzeżu** hałasują sobie bardzo wesoło, jak o tem świadczy artykuł, a zwłaszcza fotografje w „The Scouter".

**Lekcje hiszpańskiego** języka nadaje radjo angielskie w czwartki o 18.50 (czas Greenwich zapewne), niemieckiego we wtorki o 18.50.

**Tanganyika** (gdzie to, szukajcie!) ma swą drużynę w Katoke. Tamtejszy drużynowy pisze, że chłopcy murzyńscy są nieraz bardzo trudnym materjałem do pracy, wskutek braku wychowania domowgo i niedostatecznego wpływu szkoły.

St. S.

# KORESPONDENCJE

## Z GDAŃSKA

**Apel morza.** I morska drużyna harcerska im. Zygmunta Augusta urządziła w niedzielę dnia 11 lutego w hallu Dyrekcji Kolejowej piękną uroczystość poświęconą 14-ej rocznicy odzyskania morza.

Na krótki ale piękny ten poranek złożyła się zbiórka drużyny morskiej — która wystąpiła poraz pierwszy w swych nowych pięknych mundurach — raport Komendantowi Hufca, przemówienie drużynowego Tad. Prechitki, Komendanta Hufca phm. G. Niemca oraz delegata Naczelnika Głównej Kwatery Harcerzy — phm. J. Jankowskiego, deklamacja zbiorowa oraz odśpiewanie kilku pieśni z Rotą na zakończenie.

Wśród dość licznie zebranych gości znajdowali się członkowie Zarządu K. P. H. in corpore z Prezesem Inż. Kurnatowskim na czele, przedstawiciele wojskowości oraz licznie zebrani delegaci harcerek z Komendantką Hufca oraz harcerzy.

Po Apelu morza na skutek przeprowadzonej przez harcerzy propagandy zebrano na Fundusz Obrony Morskiej 34,50 gl. i 11.— złp. którą to sumę przekazano Lidze Morskiej i Kolonjalnej.

## PRACA ZASTĘPU ŻEGLARSKIEGO W ŻORACH

Stanowimy zastęp przy drużynie gimnazjalnej im. K. Miarki. Praca nasza została zapoczątkowana przed pół rokiem. Zastępowy dh. Parchński ukończył kurs żeglarski w Gdyni, a ośmiu dhów obóz ż. drużyny pszczyńskiej. Zastęp nasz liczy 15 dhów. Jest to sama „wiara" conajmniej wywiadowcy. Uroczyste rozpoczęcie naszej pracy odbyło się 23 września 1933 r. Był to niezapomniany dzień nietylko w życiu naszego zastępu i drużyny, ale i Żor. Miasto którego mieszczaństwo stanowią w przeważającej części Niemcy, manifestowało na cześć morza polskiego. Nad „Śmieszkiem", terenem naszej pracy żeglarskiej odbyły się główne uroczystości, na które zjechał prezes okręgowy Ligi M. i Kol. p. wicewojewoda Dr. Saloni, p. Starosta Wyglenda, przedstawiciele władz i organizacyj. Potężne wrażenie wywołało przemówienie prezesa dyr. Schittki, który naszemu zastępowi ofiarował osiem nowych kajaków. Zastęp nasz rozwija trwałą, systematyczną pracę. Obecnie przystępujemy do budowy „jolki" oraz przygotowujemy się do obozu letniego, który urządzimy nad jednem z jezior pomorskich.

**Baca**



**I Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego w Wołożynie** w dniu 11 lutego 1934 r. miała uroczyste poświęcenie Sztandaru Drużyny. Obowiązki rodziców chrzestnych Sztandaru zechcieli przyjąć p. pułkownikowa Felicja Bartakowa, p. Starosta Bronisław Wiesiołowski i p. Sędzia Konstanty Szabunia.

Uroczyste poświęcenie i wręczenie Drużynie Sztandaru miało miejsce w południe, poczem p. Starosta Wiesiołowski odebrał Przyrzeczenie Harcerskie i Obietnicę Zuchową, wręczając równocześnie harcerzom — krzyże, zuchom zaś wilcze główki.

Wieczorem odbyła się Wieczornica Harcerska, urozmaicona różnemi niespodziankami, na Wieczornicy byli w charakterze gości — najwybitniejsi przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

**K. Chlebnikoff**, przyboczny

## 56 W. D. H.

Przystępując do dostojnego grona Przyjaciół „Harcerza" pragnęlibyśmy przedewszystkiem przedstawić się (właściwie nie siebie, lecz drużynę).

Otóż powstaliśmy niedawno, bardzo niedawno. Tradycji jeszcze nie posiadamy, ale zato licznych przodków mamy (nie może tego powiedzieć np. dh. „Szef reprezentacji w K. Ch."). Było już podobno kilka 56-tych w Warszawie. Lecz te, dziwnym trafem losu, kończyły szybko tragicznie. Niezbyt miła perspektywa!

Ale my nawet nie myślimy, i myśleć o tem niechcemy.

Pracę swą zaczęliśmy w historycznym (dla nas) dniu 24 września ubiegłego roku. Zaczęliśmy i prowadzimy ją bez przerwy, bez wytchnienia. Oprócz zwykłych, miesięcznych zbiórek drużyny urządziliśmy już: „wielkie" manewry techniczne na starych fortach wojskowych, t. zw. ćwiczenia na mieście, wewnętrzne zawody strzeleckie (strzelało 40 osób przez 4 godziny, była strzelnica i druga, zużyto 40 tarcz— a kosztowało to wszystko... 1 zł.), uroczystą pierwszą choinkę drużyny (którą zaszczycił swą obecnością dh. Komendant Chorągwi), oraz pięciodniowy kurs obrony przeciw „lotnikom i gazom", z prawdziwemi gazami, maskami etc.

Ostatnio urządziliśmy zakrojone na większą skalę „Jasełki", z których fragment przedstawia załączona fotografja.



Atrakcją drużyny jest orkiestra, prawdziwa dęto-bita orkiestra! Chłopcy, choć mali, z zapałem dmą w większe od nich trąby, i pod fachowem kierownictwem szykują się na letnie defilady, pokazy i t. p.

Tak oto mniej więcej wyglądamy, tak żyjemy i letniego obozu czekamy. Czuwaj! **Przyjaciele**

## WARSZAWA

**Hufiec Wola** — przy dobrej woli jego członków działa, a ponieważ działalność ta ma być poniekąd wzorem i przykładem dla innych, w nowym podziale Chorągwi wziął się do pracy, która pod kierunkiem doświadczonego instruktora dha dr. Witolda Sosnowskiego, zatacza coraz szersze kręgi.

Stała dążność Komendy Hufca do zżycia się z sobą drużyn przez różne imprezy, i tu idziemy dużemi krokami naprzód; znaczną rolę odgrywają zebrania drużynowych, którzy przy bliższem się zetknięciu omawiają sprawy wspólnie ich interesujące, a nawet daje się już to widzieć — 19, 33, 63 i inne na swoje uroczystości, czy zawody sportowe bardzo serdecznie zapraszają swoje sąsiadki. Jedna z „mocniejszych" drużyn zorganizowała dla hufca kurs samarytański.

Wyszkolenie w programie swego działania wprowadziło zawody między drużynami dla podniesienia poziomu, oraz położenia nacisku na słabsze strony pracy w drużynach. Urządzanie wzorowo - doszkoleniowych zbiórek zastępowych i starszych chłopców drużyn hufca ma na celu dopomożenie wykonania wyszkoleniowego programu drużyny, robiąc to kontem uczestników podharcmistrzowskiego kursu zimowego, członków Komendy Hufca i innych.

Gromady zuchowe hufca będąc w rękach „Wielkiego Wodza" — dha Jaworskiego, bardzo morowo się... ruszają.

**„Piskliwy Sęp"**

# KRONIKA

**Zjazd Walny Z. H. P.** projektowany jest w r. b. na dzień 11 maja, w Wilnie.

**Zjazd Oddziału Warszawskiego Z. H. P.** odbył się 25 lutego b. r. w sali Gimn. Królowej Jadwigi, w obecności 200 osób. Zjazd poprzedziła Msza św. w Kościele św. Aleksandra.

**Dom Harcerski w Warszawie.** Ostatnio sprawą budowy Domu zajęło się Koło Przyjaciół Harcerstwa z Panią Prezydentową Mościcką na czele oraz Zarząd Oddziału Warszawskiego, które to instytucje w porozumieniu z harcerskiemi władzami naczelnemi wyłoniły specjalny Komitet Budowy Domu.

**Dzień myśli braterskiej** — 22 luty, obchodzono w żeńskim świecie skautowym; również i harcerki poświęciły zbiórki w dniu tym pamięci „Skautek Całego Świata".

**Do Gilwell - Parku** — Międzynarodowej Szkoły Instruktorskiej w Anglji — ma wyjechać w r. bież. z Polski trzech instruktorów. Kursy w Gilwellu trwają po dwa tygodnie w okresie od kwietnia do września i są trzech rodzai: dla harcmistrzów, wodzów starszych harcerzy i instruktorów zuchów. Warunki przyjęcia: stopień instruktorski, dobry poziom techniczny, znajomość języka angielskiego.

**Hm. St. Chyczewski.** — Prezes Warszawskiego H. K. N. w związku z obowiązkami zawodowemi, opuścił Warszawę przenosząc się do Proszowic koło Krakowa. Zastępować go będzie w H. K. N. dh. A. Minchejmer.

**Zawody pływackie** Chor. Warszawskiej Harcerzy odbyły się w niedzielę 25 lutego w basenie domu Akademickiego. W wielkiej tej imprezie wzięło udział ok. 500 harcerzy podzielonych na sztafety. Najlepszy czas osiągnęła 66 W. D. H.

**57 W. D. H.** przy zakładzie ks. Siemca w dniu 11 lutego zorganizowała uroczyste przyrzeczenie harcerskie, które odebrał Redaktor „Harcerza" dh. hm. Dziekoński.

**Instruktorski Kurs Strzelectwa** organizuje w dn. 3 — 12 b. m. w Warszawie Główna Kwatera Harcerzy.

**Augustowskie** obfituje w zabytkowe krzyże żelazne, charakterystyczne dla miejscowej sztuki ludowej. Sekcja Harcerska przy Zakładzie Architektury Polskiej w Warszawie wezwała harcerki i harcerzy do inwentaryzacji tych krzyży. W ten sposób będzie można otoczyć opieką i ocalić od zniszczenia liczne jeszcze dotychczas w okolicy Augustowa okazy ludowego artyzmu tego typu.

Również dla obozów na Huculszczyźnie Sekcja Harcerska Z. A. P. opracowała szereg tematów z dziedziny zdobnictwa ludowego.

**Białostocka Chorągiew Harcerzy** organizuje na swoim terenie Harcerskie Koło Szybowcowe.

**Drużyna żeglarska im. B. Głowackiego w Suwałkach** założona przy końcu 1918 r., obchodziła uroczyście swoje piętnastolecie.

**Koło Przyjaciół Harc. w Gdańsku** odbyło swe Walne Zebranie 20 lutego. Po przyjęciu sprawozdań z prac—udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum z podziękowaniem, poczem wybrano nowe władze Koła z p. prezesem Kurnatowskim (powtórnie) na czele.

**Wieczornica harcerska w Gdańsku.** W niedzielę dnia 11.II urządziła jedna z najmłodszych drużyn na terenie W. M. Gdańska — IV-ta im. Żwirki i Wigury — wieczornicę harcerską. W pięknie udekorowanej auli Gimnazjum polskiego zebrali się liczni goście, a wśród nich Dyrektor Gimnazjum Polskiego, przedstawiciele K. P. H. Komendant Hufca i in. Wieczornica rozpoczęła się raportem drużynowego St. Szymańskiego, złożonego Komendantowi Hufca, poczem w/g ułożonego programu, w którym znalazły się: ognisko harcerskie, popisy, śpiewy etc.

**Gdański Hufiec Harcerzy** złożył 10.— złp. na Fundusz Żeglarski. Z funduszu tego buduje się w chwili obecnej w Finlandji 10 yachtów dla Harcerstwa oraz zostanie zakupiony 3-y masztowy szkuner.

**Prace przygotowawcze do Zlotu Skautów Słowiańskich,** mającego się odbyć w lecie 1935 r. w Polsce — zostały już rozpoczęte. Specjalna Komisja, powołana z ramienia Naczelnictwa Z.H.P., w osobach Naczelniczki Harcerek, Naczelnika Harcerzy oraz Inspektora Obozów Głównej Kwatery Harcerzy hm. Wł. Ludwiga przystąpiła do wyszukania terenu na Zlot. Komisja zwiedziła okolice Warszawy (Rembertów) oraz Nowego Targu i Tyńca (woj. Krakowskie).

**Harcerze - plastycy,** tworzący polską grupę Międzynarodowego Stowarzyszenia Skautów Artystów Plastyków obradowali w Warszawie w dn. 11 lutego nad sprawami programowemi, samopomocowemi, akcji letniej etc.

**Obóz harcerski artystów - plastyków** zorganizowany zostanie w lecie b. r. z inicjatywy Referatu Malarstwa G. K. H. W obozie, który odbędzie się w okolicach Zakopanego, zaofiarowali swój udział i współpracę profesorowie Akademji Sztuk Pięknych.

**Obozy w lecie 1933.** Harcerki urządziły 309 obozów z 7140 uczestniczkami, oraz 42 kursy, w tem 20 Chorągwianych, 22 Głównej Kwatery.

Obozów harcerzy było 832 z 22.358 uczestnikami, i imponującą liczbą 380000 harcerzo-dni. Kursów było Chorągwianych: 8 podharcmistrzowskich, 21 drużynowych, 14 zuchowych, 4 starszoharcerskich, 6 nauczycielskich; Główna Kwatera urządziła: 2 kursy żeglarskie, 6 zuchowych, 13 harcerzy zagranicą z 594 uczestnikami. Różnycsh przedsięwzięć zuchowych było 126.

**Z dniem 26 lutego b. r.** wprowadzony został w życie podział na hufce terytorjalne w chor. warszawskiej.

**Konferencja Instruktorska** Chor. Warszawskiej odbyła się 18 ub. m. i była poświęcona sprawom wewnętrznym chorągwi, które szerzej omówił druh Komendant Skłodowski, podkreślając znaczenie prac organizacyjnych w związku z wchodzącym w życie nowym układem hufców terytorjalnych. W atmosferze rzeczowych przemówień referatów i dyskusji, licząca kilkudziesięciu uczestników, konferencja, której sprawnie przewodniczył dh. A. Minchejmer, przeciągnęła się do godziny 4 popoł.

**W Falenicy** (Chor. Mazowiecka), staraniem miejscowego harcerstwa urządzona została w dniu 11 lutego ku uczczeniu 14-lecia odzyskania Pomorza akademja, która zgromadziła przeszło 200 osób, w tem przybyłe in gremio zarządy wszystkich falenickich organizacyj społecznych. Na program akademji złożyły się: przemówienie pilota chor. hm. A. Gregorkiewicza, deklamacje chóralne, pieśni żeglarskie i morskie.

**23 W. D. H. contra 70 W. D. H.** W zawodach strzelecko - pingpongowych, które odbyły się między „znaną i zasłużoną" 23-ką a najmłodszym „benjaminkiem Chorągwi — 70-ką w dniu 17 ub. m. „mistrzostwa" strzeleckiego nie rozstrzygnięto, wobec nieprzybycia kilku zawodników z 23-ciej. Natomiast w pingpongu zwyciężyła 70-ka (5 : 0). Zapowiedziane są dalsze towarzyskie spotkania.

**32 W. D. H. im. J. Słowackiego** urządziła jeszcze w styczniu tradycyjną choinkę, na którą, mimo feryj, przybyli wszyscy członkowie i wiele gości. Uroczystość poprzedziło przyrzeczenie, które odebrał hm. Cz. Jankowski. Dzięki troskliwym staraniom Koła Przyjaciół wszyscy chłopcy i zuchy z drużyny otrzymali „gwiazdkę".

**Eug. K.**

**REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE W LASKACH.**

**Sekcja religijna** Klubu Włóczęgów w Warszawie komunikuje: Dnia 2.III o godz. 18 odjazd autobusem z rogu ul. Powązkowskiej i Okopowej (nast. autobus o 20). Rekolekcje dn. 3 i 4 marca— powrót dn. 5 o 8 rano. Miejsc w domu rekolekcyjnym 22. Koszt utrzymania za cały czas 5 zł. (możliwe zwolnienia lub ulgi). Bilet autobusowy normalny 1 zł., studencki 50 gr. Rekolekcje zajmą sobotę i niedzielę, oraz godziny wieczorne w piątek.



Herbatka jednego z zastępów 40 Bł. W. H.

# Z DOŁU MOKRO, Z GÓRY LEJE

*Historja prawdziwa*

Było nas czterech. Moi przyjaciele: stary wilk morski Romek — admirał, żeglarz Sławcio, zwany Paschalisem i jeszcze jeden Jasio.

Dął lekki wiatr, więc wzięliśmy kajaki, żagle i jedziemy. Paschalisek, który jechał ze mną był zadowolony.

— Wiadomo nie trzeba „ciągnąć".

Dobrze nam było. Kajak kołysał się lekko i pchany wiatrem pruł wesoło wiślaną toń.

Nagle Romek, który już od dłuższego czasu śledził z miną dyrektora P. I. M'a niebiosa, rzucił komunikat:

— Będzie lało.

Troszkę byliśmy zdenerwowani, bo ubrania zostały na przystani, a deszcz na gołe ciało ma cokolwiek smętny charakter. Ale to głupstwo.

Paschalis zaryczał z radości dzikim głosem:

Naprzód drużyno żeglarzy!
Swój potężny zanuć śpiew —
Wszak los szczodrze ciebie darzy
Zdala śle ci burzy wiew.

— W Czuwajowie jest obóz harcerzy, więc jak nam zabardzo naleje to wylądujemy i przeczekamy — rzekł skończywszy ryczeć. Rozjaśniły się więc nam oblicza, choć w tej samej chwili na świecie zrobiło się ciemniej. Krótkie szkwały poczęły szarpać żaglem. Wisła się ściemniła.

Nakoniec kap... kap... kap... i rozwarły się upusty niebieskie, a deszcz kroplisty lunął na spowitą w mrokach ziemię. Oj, niedobrze!

— Ten deszcz, to nietylko, że mokry, ale on nawet kłuje... jakby grochem, oj, oj.

— Spokojnie, spokojnie — mruczy Paschalis, który założył sobie koszulkę sportową i nie odczuwał tak kroplistego grochu — zaraz będzie Czuwajów.

— Byle prędzej!... Byle prędzej!

A tu jak na złość wiatr tylko szarpie żaglem, a ciągnie bardzo powoli.

Nareszcie mokrzy, zlani, zziębnięci — lądujemy. Zwinąć żagle! Kajaki na brzeg! krzyczy Romek, wysiadać! i do lasu, na polanie ma być obóz.

Wyciągnęliśmy kajaki i biegiem przez las, goli, ociekający deszczem, z rozwichrzonym włosem i dzikim wzrokiem wpadamy na polanę i.... o zgrozo!

Pusto wszędzie, głucho wszędzie
Nic nie było, nic nie będzie.

Właściwie tyło, tylko niema. Spojrzeliśmy wściekłym wzrokiem na Paschalisa i złamani duchowo stanęliśmy pod drzewem. Ale tu jeszcze gorzej. Zimno brr... Z drzewa leci....

— Mam pomysł, — krzyczy Romek.

Pobiegł na brzeg, (a my nieufnie za nim) wlazł do kajaka, wyciągnął żagiel, uczyniwszy z niego parasol zaczął wreszcie okropnym głosem:

Choć burza huczy wkoło nas...

Podobało się nam to. Uczyniłem to samo z Paschalisem i owinąwszy się żaglem skurczeni, szczękając zębami zaczęliśmy prowadzić konwersację na temat: — przestanie, czy nie przestanie?

Tylko Jaś, który jest również pomysłowy wlazł z głową i tułowiem w dziób kajaka i zadowolony machał w naszą stronę piętami. Jednakże deszcz, który się widocznie na nas zawziął nie miał zamiaru przestać, tylko lał jeszcze bardziej, tak, że już żagle zaczęły mocno przemakać.

Wtedy to Romek, który jest cierpliwy, ale do czasu, rozezłościł się straszliwie i zwinąwszy swój parasol złapał wiosło, które każdy porządny kajakowiec zawsze z sobą bierze i odepchnąwszy się gwałtownie od brzegu, ruszył w kierunku przystani.

Za przykładem tamtych zaczęliśmy i my.

Ale... na żagiel — bo tak chciał Paschalis - Warjat! i w dodatku z mokrą głową. Wiatru prawie niema, deszcz leje, a ten chce na żagiel. Sprzeczaliśmy się przez chwilę, nakoniec obaj rozwścieczeni porwaliśmy za wiosła i trrrach....

— Co to była za jazda!...

Przybijamy do przystani zmęczeni, zadowoleni i czemprędzej chwytamy za koszule.

Podobno jakaś ciocia, chciała w któregoś z nas wmówić, że ma chrypkę, ale to nieprawda— niemożliwe, bo przecież:

Nasza puławska nie dajmy się!...

*Arcy-Foka*

I żegl. druż. harc. Puławy

# MIGAWKI HARCERSKIE

## KRONIKI ZASTĘPÓW

W ORGANIZACJACH zagranicznych, zwłaszcza we Francji, Anglji i na Węgrzech, wielką wagę przywiązuje się do kronik zastępów.

Mniejszy lub większy zeszyt, pięknie oprawna księga lub zwykły bruljon szkolny — zależnie od zamożności i zamiłowań estetycznych, — spełnia tu rolę ujętej w karby, historji zastępu.

Cały kunszt artystyczny i literacki chłopców zmierza do jaknajpiękniejszego przybrania książki, która będąc odbiciem dziejów gromadki chłopców jest pomocą w pracy, łącznikiem „między dawnemi a nowemi laty", poważnym czynnikiem przy wytwarzaniu ducha zastępu, wreszcie niewyczerpaną skarbnicą pomysłów, które zasilać mogą gazetki drużyny czy też pisma organizacyjne.

O ile orjentuję się, to u nas naogół nie przywiązuje się zbyt wielkiej wagi do tej kwestji. Niewątpliwie w wielu zastępach kroniki istnieją, lecz nie we wszystkich prowadzone są w duchu prawdziwie skautowym.

Kronika zastępu — to wesoło po harcersku opisane dzieje „wilków", „kruków" czy innych ludojadów. Fotografje przeplatają się tam naprzemian z rysunkami, szkicami i mniej lub więcej udolnemi studjami, tu miejsce na umieszczanie piosenek, anegdot, wierszy okolicznościowych, powstałych na wycieczkach czy zbiórkah, to lamus przemiłych różności, do których z prawdziwem rozrzewnieniem zajrzycie po latach.

Zajmijcie się tą sprawą serdecznie. Piszcie do „Harcerza" po rady i wskazówki. Opisujcie już prowadzone kroniki, informujcie innych o swoich zdobyczach. „Harcerz" chętnie otwiera Wam swe łamy i będzie w tej wymianie pośredniczył.

*Zetde*




**Wielki konkurs filatelistyczny „Harcerza“.** Podajemy trzecią i ostatnią serję. Na podstawie podanych rysunków należy określić z jakich znaczków pochodzą i wymienić wszystkie, uwzględniając to, że są znaczki cięte i ząbkowane, nadruki. Termin mija 1 kwietnia, przyczem obowiązuje data stempla pocztowego.

Uczestnicy konkursu proszeni są przy nadsyłaniu rozwiązań serji trzeciej przesłać swoje uwagi co do samego konkursu oraz co do działu „Z teki filatelisty“.

Serja trzecia stanowi osobny konkurs dla tych, którzy nie wzięli udziału w konkursie od początku. Nagroda za najlepsze rozwiązanie — serja znaczków polskich z nadrukiem „Levant“. Nagrodę może otrzymać „laureat“ konkursu, który wykaże się półroczną prenumeratą „Harcerza“. Termin — jak wyżej.




**Rozwiązanie wielkiego konkursu filatelistycznego.**

Serja I — 1 znaczek z 1860 roku — 10 kop., 2 — sejmowy 1919 r. — 10 fenigów, 3 — konstytucja 1921 — 6 i 10 marek, 4 — kongres medycyny wojskowej 1927 — 10, 25 i 40 groszy, 5 — Warszawa, przedruk „Poczta Polska“ 1918 — 10 fenigów, 6 — znaczki urzędowe 1919 wyd. I — 3, 5, 10, 15, 25, 50, 100, 150, 200, 300, 600 fenigów, wyd. II — 5, 10, 15, 25 i 50 fenigów, 7 — konstytucja 1921 —2, 3 i 4 marki, 8 — z ułanem 1920 r. 20 marek, ząbkowany, ten sam z nadrukiem „Levant“ i Czerwony Krzyż 30 mk., 9 — z ułanem 1919 — 5 koron cięty i ząbkowany, ten sam ząbkowany z nadrukiem „Levant“, „P. P. C.“ i czerwony krzyż 30 mk., 6 marek— ząbkowany, ten sam z nadrukiem „Levant“ i czerwony krzyż 30 mk., 10 marek, ząbkowany z nadrukami, jak poprzedni, 20 marek, ząbkowany z nadrukami, jak poprzedni, 10 — (bez numeru) dla Śląska 1922, 1933 — 1, 1.25, 2, 3, 4, 5, 6, 10, 20, 50, 80, 100, 200 i 300 marek — ząbkowane.

**Laureaci.** Po rozpatrzeniu nadesłanych odpowiedzi oceniłem w ten sposób, że jeśli ktoś wymienił wszystkie znaczki, odnoszące się do danego fragmentu otrzymywał 100 punktów, a jeżeli tylko część — to tyle punktów, ile wymieniona część stanowi procent ogólnej liczby znaczków, jeżeli ktoś wymienił ogólnikowo — otrzymał od 30 do 50 punktów. A teraz wyniki — 920 punktów zdobył Rząśnicki z 41 WDH., 900 punktów — Jabrzemski z 27 WDH. (byłby zdobył o 20 punktów więcej, gdyby nie przestawił kolejnych numerów fragmentów), 894 punktów — Szefler — zastępowy Lisów z 74 Pomorskiej D.H. w Brodnicy n/Drwęcą, 888 p. — Salamowicz z 10 Pomorskiej D.H. w Brodnicy n/Drwęcą, 875 punktów — Kordylewska z Krakowa, 860 punktów — hm. Lang z Kom. Chor. Poznańskiej, po 847 p. — R. Łukaszewski, W. Łukaszewski i Skarżyński — wszyscy z Warszawy, 841 p. — hm. Zamoyski z Kom. Chor. Mazowieckiej, 811 p. — Wdowiak z 16 WDH., 513 p. — ph. Zagrodzki z Kom. Chor. Mazowieckiej, 463 p. — Nalepa, wywiadowca z Nowych Hajduk, 456 p. — Hała z Knurowa.

Reklamacje w sprawie I serji nadsyłać można do dn. 1 kwietnia 1934 r.

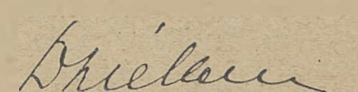
Konkus opracował i wyniki konkursu ocenił hm. Bolesław Polkowski z Gł. Kw. Harc.

**Kącik dobrych znajomych filatelistów.** Zgłosili się: 1) hm. inż. Henryk Kossakowski, Gdynia, Szkoła Morska — zbiera wszystkie znaczki, 2) hm. Bolesław Polkowski, Gdynia, Komisarjat Rządu — zbiera znaczki Polskie i wszelkie znaczki nie tylko pocztowe, mające związek z wojną.

## REDAKTOR MA GŁOS!

*Z dużej paczki codziennej korespondencji, która przychodzi do „Harcerza“, wychwytuję zawsze w pierwszym rzędzie wszystkie wiadomości od drużyn, takie różne liściki opisujące „co to się u nas dzieje“, proponujące wprowadzenie nowych działów w piśmie, zawierające przyjacielskie rady i uwagi. Liścików takich „Harcerz“ otrzymuje mnóstwo i jest wszystkim czytelnikom za nie bardzo wdzięczny. Ja ze swej strony chciałbym tylko piszącym poradzić, aby podawane przez nich wiadomości formą, treścią i rozmiarami dostosowywali do odpowiednich działów pisma, a więc notatki kronikarskie muszą być bardzo krótkie i ograniczać się tylko do suchego zanotowania jakiegoś faktu, korespondencje nieco dłuższe, bardziej barwne i t. d. Ponadto nadsyłajcie fotografje jaknajwięcej i jaknajładniejszych— wykorzystamy je albo w jednym z odpowiednich działów, bądź też w specjalnej kronice fotograficznej, którą zapoczątkowaliśmy już w tym numerze. A więc piszcie.*

*W związku ze świętem patrona skautów całego świata św. Jerzego, numer kwietniowy „Harcerza“ przyniesie więcej niż zwykle ciekawych wiadomości z zagranicznych organizacyj skautowych ze szczególnem uwzględnieniem Słowian. Wszystkich harcerzy, którzy posiadają jakieś z tej dziedziny materjały i fotografje zapraszamy do współpracy przy redagowaniu tego numeru.*



„HARCERZ”

Czasopismo młodzieży harcerskiej

**Warszawa, 1 marzec 1934 r.**

Redaktor: **Zdzisław Dziekoński**
Sekretarz: **Eugenjusz Konopacki**
Wydawca: **Stanisław Sedlaczek**

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa Zielna 35 m. 9**
**Telefon 5.91-20. Konto P. K. O. 22806.**

Prenumerata: rocznie 5 zł., półrocznie — 2.80 zł., kwartalnie — 1.50 zł. wraz z przesyłką; numer pojedynczy — 0.50 zł.

Druk. „LECH“, Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 8.90-66.

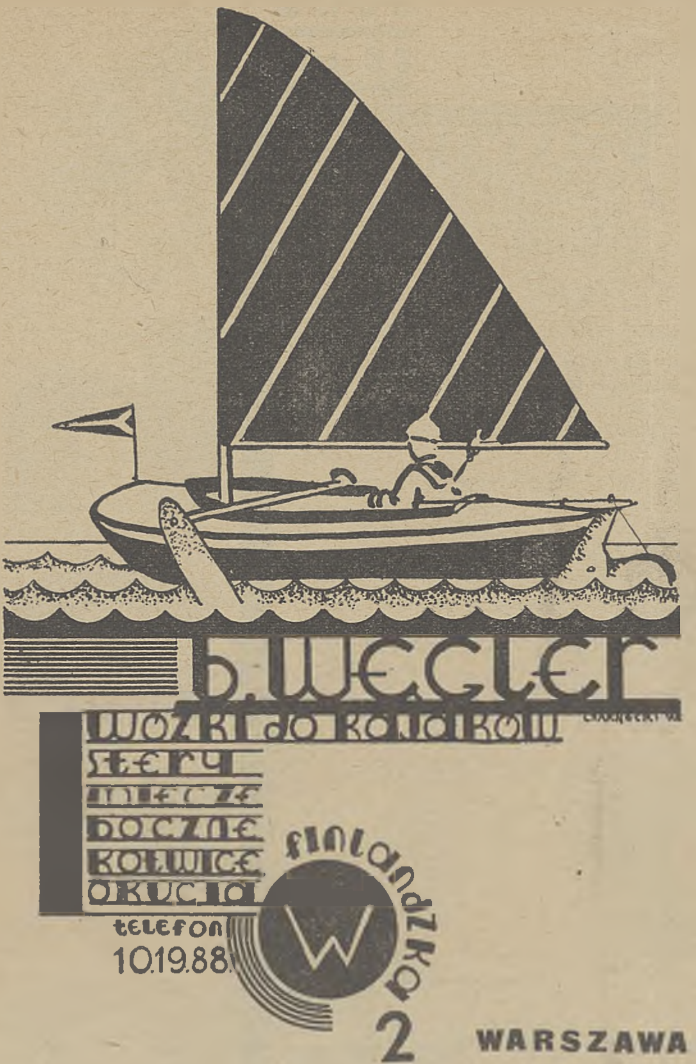
**Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.**

nr. 4
cena
50 gr.




# harcerz

czasopismo młodzieży harcerskiej




W solidny i tani
ekwipunek harcerski
zaopatrzy Cię

**„Czuj — Czyn"**

**Spółdzielnia Harcerska**

**ŁÓDŹ, UL. LEGJONÓW Nr. 5/7, TEL. 233-99**

Spółdzielnia wyrabia: Namioty, plecaki, mundury, czapki, pasy, troki, apteczki polowe.

Stale na składzie: kotły, manierki, menażki, kubki i t. p.

Przy większych zamówieniach rabat. Wysyłka za zaliczeniem. Na żądanie szczegółowe oferty.

**A L B U M Y**
na znaczki pocztowe całego świata
dla początkujacych zbieraczy:
**Polonja** — 3.766 pól — zł. 3,50
**Pogoń** — 1.890 pól — zł. 2,20
**Wawel** — 618 pól — zł. 0,70
Należność prosimy wpłacać na konto PKO Nr. 409.088 właść. księgarnia nakładowa Ad. Bodeka, Stanisławów) z doliczeniem 25 gr. na porto.

## Każdy harcerz

musi mieć „DROGOWSKAZ HARCERSKI" St. Sedlaczka i J. Mateckiego. Do nabycia we wszystkich księgarniach

Cena zł. 1 gr. 90


Tablica lutowego Nr. „Harcerza" w Komendzie Chor. Harc. w Warszawie, proj. dh. M. Szymanowskiego z „Szopy". Fot. Z. Jaroszewicz

OD MŁODOŚCI DO STAROŚCI BĘDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY
UŻYWAJĄC **AGATOL — pastę do zębów** ST. GÓRSKIEGO
ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE TYLKO „AGATOL"